KIELECKI
EXPRESS CODZIENNY
Za Redakcję i Wydawnictwo: Stefan Kiedrzyński, Kielce, ul. Sienkiewicza 32
10 gr.
Wtorek 7 lutego 1939 r. Nr. 38

Obawa o zamach na rodzinę królewską
w Anglii — Trudne zadanie armii detektywów


Król Jerzy VI

LONDYN. Cała opinia tutejsza poruszona jest wiadomościami o planowanych zamachach terrorystów irlandzkich na angielską rodzinę królewską i szereg wybitnych osobistości.

W ciągu dnia niedzielnego wszyscy członkowie rodziny królewskiej byli strzeżeni przez armię detektywów. Król Jerzy wraz z królową i dziećmi przebywają na week - endzie w Windsor.

Wszystkie gmachy publiczne strzeżone są przez rezerwy policji. W wielu miastach policja została uzbrojona, co ma miejsce jedynie w chwilach wielkiego niebezpieczeństwa w kraju.

Scotland Yard przeprowadza śledztwo we wszystkich składach materiałów wybuchowych w poszukiwaniu źródeł, skąd terroryści czerpią materiały na bomby.

Siły ochotnicze faszyzmu
nie zaprzestaną walki dopóki gen. Franco nie odniesie zwycięstwa

RZYM. Posiedzenie wielkiej rady faszystowskiej rozpoczęło się w sobotę o godz. 22. W pobliżu Pałacu Weneckiego zgromadziły się dość liczne grupy ludności, przyglądające się przyjeżdżającym na zebranie członkom wielkiej rady faszystowskiej.

Obrady najwyższej rady faszystowskiej trwały 2 godziny min. 50. Zebranie zakończyło się o godz. 1-ej.

Po zakończeniu obrad został ogłoszony następujący komunikat:

Na posiedzeniu wielkiej rady Mussolini wygłosił expose na temat ogólnej sytuacji międzynarodowej. Expose to było wielokrotnie przerywane oklaskami.

Następnie minister spraw zagranicznych Ciano przedstawił pewne specjalne momenty polityki zagranicznej Włoch.

Mussolini komentował główne punkty expose Ciano.

Wielka rada przyjęła przez aklamację dwie następujące rezolucje:

1) wielka rada faszystowska wyraża swe głębokie zadowolenie z powodu przemówienia wygłoszonego przez kanclerza Hitlera w szóstą rocznicę objęcia przez niego władzy w którym potwierdził on solidarność polityczną, ideologiczną i wojskową, łączącą obie rewolucje — faszystowską i narodowo - socjalistyczną i przyszłość obu krajów.

2) wielka rada faszystowska, zebrawszy się w dniu, kiedy dzięki zajęciu Gerony cała Katalonia została uwolniona od barbarzyńskiego ucisku bolszewickiego, przesyła gorące pozdrowienia bohaterskim kombatantom hiszpańskim i legionistom, solidarnym czynnikom zwycięstwa i wobec całego świata oznajmia, iż siły ochotnicze faszyzmu nie zaprzestaną walki, dopóki nie zostanie zakończona, tak jak powinna być zakończona— zwycięstwem Franco.

Następnie Mussolini zapoznał zebranych z zarządzeniami wydanymi w celu uroczystego uczczenia dwudziestej rocznicy założenia związku faszystowskich.

Prezydent Hiszpanii — Azana
schronił się na terytorium Francji

PERPIGNAN. Z pogranicza francusko - katalońskiego donoszą, że prezydent republikbi hiszpańskiej Azana przybył w niedzielę we wczesnych godzinach rannych do Le Perthus, na terytorium francuskie. W otoczeniu jego znajdować się miało około 50 osób, w tej liczbie kilku ministrów.

Dotychczas niewiadomo, którą z francuskich miejscowości Pirenejów wschodnich prezydent Azana wybierze jeko rezydencję.

Krążą uporczywe pogłoski, że premier Negrin wraz z kilku innymi członkami rządu opuścił Katalonię samolotem, udając się do Walencji. Z drugiej strony szef generalidad Katalonii Companys oraz b. szef republikańskiego rządu baskijskiego Aguirre mieli się udać do Francji.

Terror w Palestynie nie ustaje

JEROZOLIMA. W niedzielę rano znowu rzucono bombę na King George Avenue. Wybuch zranił dwóch przechodniów — Żydów. W ciągu tygodnia, w tym samym miejscu rzucono 2 bomby.

Madryt nową siedzibą rządu republikańskiego

PERPINGNAN. Według nowych informacji, nową siedzibą rządu republikańskiego będzie Madryt, nie zaś — jak początkowo sądzono — Walencja.

Żądania Arabów i Żydów
na konferencji palestyńskiej w Londynie

LONDYN. P[illegible]a niedzielna komentuje obszernie szanse powodzenia konferencji palestyńskiej, która rozpocznie swe obrady we wtorek.

„Sunday Times" formułuje żądaia obu stron w sposób następujący:

Arabowie: 1) Wstrzymanie emigracji żydowskiej do Palestyny i zakaz sprzedaży ziemi arabskiej Żydom, 2) Zrzeczenie się przez Anglię zobowiązania stworzenia w Palestynie żydowskiej siedziby narodowej, 3) odwołanie deklaracji Balfoura i mandatu brytyjskiego, 4) Stworzenie niezależnego i autonomicznego rządu arabskiego z przywilejami dla mniejszości żydowskiej zatwierdzonymi w drodze konstytucji.

Żydzi: 1) Wypełnienie przez Anglię zobowiązań, wypływających z deklaracji Balfoura i założenie żydowskiej siedziby narodowej w Palestynie, 2) Zniesienie ograniczeń imigracyjnych do Palestyny, 3) Prawo do zakupu ziemi i rozwoju gospodarczego dla Żydów, 4) Zapewnienie traktowania Żydów jako mniejszości narodowej w Palestynie.

Rząd angielski stoi wobec zadania pogodzenia tych krańcowo różnych stanowisk. Jeśli konferencja jednak nie przyniesie rezultatu, rząd przygotuje własny plan rozwiązania sprawy palestyńskiej.

Według wiadomości z Kairu, niektóre delegacje arabskie wysuną w Londynie plan stworzenia federacji państw arabskich. Plan ten ma poparcie Egiptu i Iraku.

Znów krwawa strzelanina
na terenie Użhorodu

BUDAPESZT. Węgierska agencja telegraficzna donosi: według wiadomości z Użhorodu prowokacje czeskie trwają w dalszym ciągu, pomimo pokojowej postawy węgierskiej.

Żołnierze czescy strzelali ze wzgórz i pozycyj wokoło gminy Radovanc i z wieży kościelnej czterokrotnie w ciągu 24 godzin do węgierskiej straży granicznej. Kilkakrotnie straż węgierska była ostrzeliwana długotrwałym ogniem karabinów maszynowych.

Dowództwo węgierskie zaprotestowało energicznie przeciwko tej prowokacji wobec władz wojskowych czeskich.

Wyniki konferencji w Burgos
między przedstawicielami rządu francuskiego i powstańczego
są otoczone tajemnicą

BURGOS. Senator Berard, który przyjęty został na dłuższej audiencji przez ministra spraw zagr. rządu powstańczego Jordana, oświadczył wobec przedstawicieli prasy, że jest bardzo zadowolony z wyników swej dwu - godzinnej narady z ministrem Jordanem.

Po konferencji senator Berard skomunikował się niezwłocznie telefonicznie z ministrem Bonnet'em w Paryżu i złożył mu dokładne sprawozdanie.

Pomimo, że zarówno koła francuskie jak powstańcze zachowują milczenie o wynikach konferencji Berard — Jordana, z oto czenia głównej kwatery powstańczej słychać, że zarówno sama konferencja jak następne telefoniczne sprawozdanie, złożone przez Berard'a min. Bonnetowi, nie pozostawiają już żadnej wątpliwości co do istotnego charakteru misji wysłannika Francji.

W każdym razie panuje tu przekonanie, że wizyta senatora Berard'a stanowi najdonioślejszy, jak dotychczas, krok rządu francuskiego na drodze do normalizacji stosunków z Hiszpanią powstańczą.

Rząd hiszpański nie prosił o interwencję
w sprawie zawarcia pokoju

LONDYN. W oficjalnych kołach angielskich oświadczają, iż wiadomości, jakie ukazały się w prasie jakoby rząd hiszpański zwrócił się do rządu brytyjskiego z prośbą o interwencję w Burgos w celu zawarcia pokoju, są nieścisłe i nie odpowiadają rzeczywistości.

Wiadomościom tym zaprzecza również ambasada hiszpańska w Londynie.

6 osób utonęło
podczas przeprawy promem motorowym

LONDYN. Wezbrane wody rzeki Severn spowodowały w niedzielę w pobliżu Sharpness w hrabstwie Gloucestershire powódź. Dotychczas wiadomo o śmierci 6-ciu osób. Prom motorowy, na którym znajdowało się 8 osób, zatonął. Uratować można było jedynie dwie osoby.

Pozostałe zginęły w nurtach wezbranej rzeki.

17 lat na tronie papieskim

Piękny jubileusz Najwyższego Pasterza

Wczoraj minęło 17 lat od chwili wyboru kardynała Achile sa Ratti na Stolicę Piotrową. Dnia 12 lutego 1922 roku na stąpiła koronacja Ojca św. Piusa XI w Bazylice Watykańskiej.

Obecny Papież urodził się w Desio pod Mediolanem dn. 31 maja 1857 r. Na chrzcie św. otrzymał imiona Ambrożego Damiana Achilesa.

Młody Achiles wychowywał się w pogodnej i szczęśliwej atmosferze rodzinnej, pomimo że rodzice jego nigdy nie byli bogaci. Ojciec jego był zarządcą przędzalni braci Contich. Matka pobożna oszczędna kobieta była wzorem dobroci i młody Achiles ubóstwiał ją.

Po ukończeniu liceum w Monzi i kolegium św. Karola w Mediolanie Achiles Ratti wstąpił do miejscowego seminarium duchownego. Po ukończeniu seminarium wyjechał do Rzymu, gdzie odbywał studia na trzech wyższych uczelniach, uzyskując trzy doktoraty: z teologii, z prawa kanonicznego i filozofii.

Po powrocie do Mediolanu ks Ratti zostaje profesorem seminarium duchownego i jednocześnie poświęca się pracy społecznej wśród robotników i młodzieży. Po kilku latach zostaje powołany do pracy w słynnej bibliotece „Ambrosianum", której rektorem zostaje w roku 1907. W zaciszu pracy bibliotekarskiej pisze cały szereg wielce cennych dzieł.

W roku 1912 papież Pius X powołał prałata Ratti na wysokie stanowisko Bibliotece Watykańskiej, a w czasie wojny światowej, 25 kwietnia 1918 roku Papież Benedykt XV mianuje msgra Ratti na stanowisko wizytatora apostolskiego na Polskę i Litwę. Do polski przybył w końcu maja i zaraz wziął udział w uroczystości Bożego Ciała.

W czasie okupacji niemieckiej zachęcał ludność do wytrwania, a zaraz po odzyskaniu niepodległości Polski zabrał się wraz z Episkopatem polskim do pracy nad uporządkowaniem życia kościelnego i strasznych spustoszeń wojennych. Na początku roku 1919 msgr Ratti wysłał list do ówczesnego premiera Ignacego Paderewskiego, w którym pisał m. in.

„Poczytuję sobie za największy zaszczyt za jedną z największych w życiu moim pociech, iż mogę Panu złożyć w imieniu Stolicy Apostolskiej formalne uznanie wskrzeszenia Państwa Polskiego... Wspomniałem o formalnym, albowiem o ile chodzi o uznanie faktyczne to Ojciec św. miał je na celu i to wyraźnie już wówczas, gdy u progu Odrodzenia Waszej sławnej Ojczyzny, raczył wysłać mnie w zaszczytnej misji do tego szlachetnego kraju".

16 czerwca 1919 r. msgr. Ratti został mianowany nuncjuszem apostolskim oraz otrzymuje godność arcybiskupa. O umilowaniu do Polski świadczy zachowanie się Nuncjusza Ratti w okresie walk z bolszewikami. Gdy wojska czerwone zbliżyły się do Warszawy, cały korpus dyplomatyczny opuścił stolicę. Pozostał tylko Nuncjusz aby krzepić słowami wiary i otuchy, aby odwiedzać i pocieszać rannych.

W lutym 1921 Nuncjusz Ratti zostaje powołany na stolicę arcybiskupią w Mediolanie, a w czerwcu tegoż roku wchodzi do kolegium kardynalskiego. Gdy dn. 22 stycznia 1922 r. zmarł na grypę Papież Benedykt XV, 6 lutego tegoż roku konklawe kardynalskie obrało Najwyższym Pasterzem kardynała Ratti, który przybrał imię Piusa XI.

Krótkowzroczna kalkulacja

rządu Wołoszyna

UNGWAR. Rząd Wołoszyna wydał w swoim czasie zakaz wywozu drzewa z Rusi Podkarpackiej do Węgier. „Rząd" ten wiecznie znajdujący się w opałach finansowych łudził się nadzieją, że w ten sposób spowoduje kompletny upadek... plikacje w zapotrzebowaniu opału na terytoriach odzyskanych przez Węgrów.

Krótkowzroczna kalkulacja Wołoszyna okazała się jednak zawodna, podcinając ekonomiczne podstawy Rusi Podkarpackiej.

Obecnie, wobec tragicznej sytuacji gospodarczej tego kraju, „rząd" Wołoszyna czyni rozpaczliwe starania o wpuszczenie drzewa karpatoruskiego do Węgier, spotkał się jednak z kategoryczną odmową, gdyż Węgry zdołali w międzyczasie uporać się z trudnościami w zapotrzebowaniu opału. W rezultacie duże zapasy drzewa na Rusi Podkarpackiej gniją i marnują się, a tartaki stoją nieczynne.

Skutki mrozów we Francji

LILLE. Dopiero obecnie dały się w całej pełni ustalić szkody, wyrządzone rolnictwu w Północnej Francji przez grudniowe mrozy.

Okazuje się, że oziminy zostały w całości zniszczone, tak, iż zachodzi konieczność ponownego zasiania. W innych działach rolnictwa szkody są również znaczne.

Sprawa Żydów z Niemiec przebywających w Zbąszyniu

W tych dniach ma zacząć urzędowanie mieszana komisja polsko - niemiecka w sprawie Żydów, wysiedlonych z Niemiec i przebywających w Zbąszyniu.

Polski delegat tej komisji będzie urzędował w Zbąszyniu, niemiecki zaś po drugiej stronie granicy, a posiedzenia będą się odbywały wspólnie, bądź w Polsce, bądź w Niemczech.

Prawdopodobnie 5 tys. Żydów wysiedlonych ze Zbąszynia wróci czasowo do Niemiec, celem zlikwidowania swych interesów, po czym będą mogli wyemigrować do krajów zamorskich.

Nowy rząd w Jugosławii

BIAŁOGRÓD. Nowy rząd premiera Cwetkowicza został utworzony późno w nocy. Tekę ministra spraw zagranicznych objęje dotychczasowy poseł Jugosławii w Berlinie, Markowicz. Po północy premier został zaprzysiężony przez regenta.

Kto decyduje o wojnie z Chinami

Deklaracja japońskiego ministra Spraw Zagranicznych

LONDYN. Japoński minister spr. zagr. Arita, złożył w niedzielę w parlamencie oświadczenie, w którym stwierdził, że przedstawiciele dyplomatyczni Japonii w Chinach nie posiadają pełnomocnictw do podjęcia lub prowadzenia pertraktacji z rządem marszałka Czang-Kai-Szeka.

Również wydział ministerstwa spraw zagr., który dotychczas zajmował się sprawami Chin, pozbawiony jest obecnie wszelkich kompetencji w tej sprawie i jedynie miarodajne jest naczelne dowództwo japońskie, którego zadaniem jest zwalczanie rządu marsz. Czang-Kai-Szeka.

Legioniści włoscy nie opuszczą Hiszpanii

dopóki terytorium nie będzie oswobodzone z wojsk republikańskich



Mussolini

RZYM. Virginio Gayda, komentując na łamach „Voce d'Italia" ostatnie uchwały wielkiej rady faszystowskiej pisze m. in.

Po ostatnich zwycięstwach wojsk gen. Franco na froncie katalońskim dały się zauważyć wysiłki dyplomatyczne, mające na celu sparaliżowanie całkowitego zwycięstwa obozu narodowego.

Z tego też względu obóz gen. Franco musi nadal korzystać z pomocy Włoch i Niemiec. Akcja, zmierzająca do wyzwolenia Walencji i Madrytu będzie mogła być rozpoczęta dopiero po upływie paru tygodni. Jednakowoż zwycięstwu wojskowemu będzie musiało towarzyszyć całkowite zwycięstwo polityczne.

Doświadczenie każe pamiętać przyjacielom gen. Franco, że pomiędzy jedno a drugie zwycięstwo orężne może wcisnąć się intryga zagraniczna, to też zwycięstwo gen. Franco będzie definitywnie dopiero wtedy, gdy Hiszpania zostanie całkowicie oczyszczona ze wszystkich ośrodków gromadzących uchodźców politycnych i gdy z uchodźców tych oczyszczone będą również terytoria, sąsiadujące z Hiszpanią.

Z tych właśnie względów legioniści włoscy nie opuszczą terytorium hiszpańskiego dopóty, póki terytorium to nie będzie oswobodzone z wojsk czerwonych i póki nie zostaną udarem nione plany ich przyjaciół.

Komitet nieinterwencji udowodnił, że nie potrafi funkcjonować, a czerwoni milicjanci w dalszym ciągu znajdują się w Hiszpanii, gdyż ich odjazd za granicę był symulowany.

Ponadto Gayda, komentując expose, przedstawione na wielkiej radzie faszystowskiej, wygłoszonej przez min. Ciano, pisze, że expose to dotyczyło ostatnich podróży ministra do Budapesztu i Białogrodu oraz zbliżającej się wizyty w Warszawie.

Omawiając z kolei stosunki pomiędzy mocarstwami zachodnimi, Gayda pisze, że solidarność włosko - niemiecka nie chce grozić nikomu oraz że niebezpieczne dla pokoju są jedynie nastroje i deklaracje sekciarskie, pochodzące z drugiej strony Atlantyku i wnoszące zamieszanie oraz niepokój do Europy.

Zmarła po pijackiej libacji

Policja stara się ustalić nazwisko nieszczęśliwej

Strażnik kolejowy Wincenty Chamczyk, zamieszkały przy ulicy Nieświeskiej 9 w Warszawie postanowił urządzić u siebie libację, korzystając z chwilowej nieobecności żony, która wyjechała do krewnych na prowincję.

Zakupiwszy spore ilości jadła i napojów Chamczyk zaprosił kolegę swego Józefa Bobińskiego oraz dwie przygodnie poznane panie. Pijacka uczta przeciągnęła się aż do rana.

Około godziny 5 nad ranem jedna z kobiet, będąc jeszcze zupełnie pijana, zaczęła w nagłym ataku szału demolować mieszkanie, tłukąc talerze i łamać sprzęty. W pewnym momencie spadła ona z krzesła na podłogę i straciła przytomność.

Przerażony gospodarz starał się za wszelką cenę doprowadzić ją do przytomności, gdy wysiłki te nie odnosiły jednak żadnego skutku pobiegł do komisariatu policji, aby zawiadomić władze o wypadku. W międzyczasie przybyła do domu żona strażnika. Można sobie wyobrazić jej przerażenie i gniew.

Sprowadzony lekarz skonstatował śmierć kobiety. Dochodzenie nie ustaliło nazwiska zmarłej. Liczy ona około 35 lat.

Zginął pod własnym wozem

Straszna śmierć woźnicy

GDYNIA. Na polnej drodze między Żarnowcem a Dębkami zginął tragiczną śmiercią Augustyn Kober z Dębek. Kober jechał ciężko naładowanym wozem dróżką, prowadzącą wąskim nasypem między szeroko rozciągającymi się bagnami i torfowiskami.

By ulżyć koniom, Kober szedł obok wozu, podpierając go ramieniem gdy wóz przechylał się zbyt groźnie. W pewnej chwili koła wjechały w tak głęboki dół, że wóz przewrócił się i przygniótł Kobera który nie zdążył odskoczyć.

Gdy po pewnym czasie znaleziono na drodze przewrócony wóz, wydobyto spod niego już tylko zwłoki nieszczęśliwego rolnika.

Wesoły Kącik

Brylanciarz

Przechodziłem obok dwóch rozmawiających przed bramą osobników. Nie zwróciłbym na nich uwagi, gdyby do moich uszu nie dobiegło jedno słowo z ich rozmowy: „brylant".

Obejrzałem się. Jeden z osobników odszedł, drugi został przed bramą.

— „Brylanciarz" — zorientowałem się momentalnie — szuka naiwnej ofiary, żeby jej wtrynić parę szkiełek jako brylanty... Czekaj ptaszku, nakryję cię.

Zawróciłem, zrobiłem możliwie najgłupszą minę, żeby wzbudzić w oszuście zaufanie i wolno przeszedłem obok niego.

— Zaczepi mnie — planowałem sobie. — zaproponuje kupno brylantów, a ja go wtedy za pysk...

„Brylanciarz" przyglądał mi się uważnie, ale nie zaczepił. Widocznie wyczuł, że nie nadaję się na ofiarę... Przeszedłem jeszcze raz — nic.

Postanowiłem go sprowokować. Podszedłem do niego wprost.

— Może pan ma brylanty do sprzedania? — spytałem szeptem.

Spojrzał na mnie niepewnie i rozejrzał się dokoła.

— Owszem... mam...

— Teraz muszę go zagadać — rozumowałem — aż nadejdzie jakiś policjant... No — odezwałem się — pokaż pan...

— Zaraz, zaraz... — szeptał, nie przestając się rozglądać.

Nagle serce zaczęło mi bić mocniej. Ujrzałem idącego w naszą stronę policjanta. Już, już wyciągałem rękę, żeby złapać znienacka oszusta za kołnierz, gdy wtem...

„Brylanciarz" złapał mnie mocno za rękaw i pociągnął w stronę policjanta.

— Proszę go aresztować — krzyknął, — to oszust! Brylanciarz!

Oniemiałem ze zdumienia! Posterunkowy ujął mnie mocno pod rękę.

— Aha! Toś ty taki ptaszek!..

— Jak... pan śmie! — próbowałem się wyrwać. — To on...

— Nie gadaj, nie gadaj! Znamy się na was.

A tymczasem rzekomy „brylanciarz" opowiadał z dumą przechodniom, którzy się koło nas zgromadzili.

— Kręcił się koło mnie i kręcił. Ja specjalnie głupią minę zrobiłem, żeby w nim wzbudzić zaufanie i żeby mnie zaczepił. Wtedy — myślę sobie — ja go za pysk... No i zaczepił mnie wreszcie i o brylantach zaczął gadać...

Z trudem udało mi się w komisariacie udowodnić, że jestem uczciwym człowiekiem.

Kiedy się wreszcie wszystko wyjaśniło, dowiedziałem się, że rozmowa, która wzbudziła moje podejrzenia, dotyczyła pewnej panny, która jest „jak brylant".

Napoleon Sądek.

O sprawiedliwy wymiar podatków

Budżet Ministerstwa Skarbu w komisji sejmowej

Sejmowa komisja budżetowa omawiała w poniedziałek budżet Ministerstwa Skarbu.

Od chwili odbudowy Polski — stwierdził w swym sprawozdaniu pos. Sikorski — wprowadzono wszystkie możliwe podatki i obciążenia, jakie istniały w państwach zaborczych, powstały monopole, które były w Austrii i Rosji, B. Kongresówka i Kresy Wschodnie poznały podatek dochodowy, Małopolska i dzielnica zachodnia zaznajomiły się z patentami przemysłowymi, a podatek obrotowy wprowadzono we wszystkich dzielnicach.

DZIWOLĄGI PODATKOWE

Obok potrzeb Państwa istniały równie pilne potrzeby samorządu miejskiego i wiejskiego. Powstała jedyna w swoim rodzaju tymczasowa ustawa o finansach komunalnych, w której są takie dziwolągi, jak płacenie kary za nieposiadanie pieniędzy. Trudno bowiem inaczej nazwać opłatę od weksli protestowanych.

Pos. Sikorski przyznaje, że z biegiem lat nastąpiła w tej dziedzinie poprawa, tym nie mniej konieczną jest zasadnicza reforma podatkowa, wprowadzająca system prosty i jasny, tani, sprawiedliwy i powszechny, to znaczy, że opłaty muszą być rozłożone o ile możności równomiernie.

Preliminarz obecny przewiduje z danin publicznych o 50 i pół miliona więcej aniżeli w budżecie obecnym.

Preliminarz zwiększa wpływy z podatku dochodowego o przeszło 10%, a mianowicie z 295 na 325 mil. zł. Podwyżkę tę uważa ustawodawca za możliwą.

ROZWINIĘTY SYSTEM PODATKÓW POŚREDNICH

Mamy jeden z najbardziej rozwiniętych systemów podatków pośrednich, jakkolwiek niektóre państwa przewyższają nas wysokością stawek. Najwyższymi stawkami ze wszystkich państw obciążone są w Polsce: benzyna, nafta i inne oleje mineralne oraz wino.

Przewidywany w preliminarzu dochód z podatków pośrednich wynosi 221 mil. zł. Biorąc pod uwagę przyrost ludności oraz globalne cyfry spożycia, należy stwierdzić duży spadek spożycia na głowę mieszkańca, do czego się przyczynia skartelizowanie produkcji.

Rozwiązanie więzów kartelowych i obniżka niektórych stawek mogłaby skutecznie obniżyć ceny, a ubytek wyrównałaby zwiększona produkcja.

ZALEGŁOŚCI PODATKOWE

Suma zaległości podatkowych, która na koniec roku 1932/33 wynosiła miliard 137 mil. zł., zmniejszyła się do 750 milionów na dzień 1 kwietnia 1938. Odsetki, kary za zwłokę i grzywny powiększają się stale od 3 lat.

Z kolei sprawozdawca porusza sprawę udziału Skarbu Państwa w dochodach Skarbu Śląskiego. Śląsk ma wpłacać do Skarbu Państwa pewną sumę, ale ponieważ między Ministerstwem Skarbu a Sejmem Śląskim powstały rozbieżne zapatrywania co do sposobu rozliczeń w praktyce, dochody, które w r. 1924 wynosiły 34.5 mil. zł. spadły do zera.

KONIECZNA JEST POPRAWA UPOSAŻEŃ URZĘDNICZYCH.

Ze sprawozdania N. I. K. wynika, że gospodarka finansowa uległa na ogół dalszej poprawie, jednakowoż mimo systemu podatkowego rośnie liczba urzędników skarbowych i mnożą się skargi na złe uposażenie i przepracowanie.

Poprawa uposażeń, zwłaszcza pracowników z wyższym wykształceniem, jest nieodzowną koniecznością. Powinna ona iść w parze z uproszczeniem czynności skarbowych, a co za tym idzie — z redukcją liczby pracowników.

KONCERNY, KTÓRE NIE PŁACĄ PODATKÓW

Mówiąc o działaniach banków państwowych, referent wskazuje na niezdrowe objawy, wytknięte przez N. I. K., a odnoszące się do przemysłu, uzależnionego od Banku Gosp. Kraj.

N. I. K. podkreśla, że Zakłady Scheiblera i Grohmana od zadłużenia swego, wynoszącego 32 mil. zł. nie płacą odsetek, a długi te nie posiadają należytego pokrycia.

Koncern Zakładów Modrzejowskich nie płaci ani rat, ani odsetek, które przekroczyły już 2 i pół miliona zł., natomiast zwiększyły się wynagrodzenia zarządu i komitetu wykonawczego rady.

Największym przedsiębiorstwem koncernowym jest Wspólnota Interesów, której bilans otwarcia przekracza 415 mil. zł.

Kapitały własne Banku Gospodarstwa Krajowego wynosiły w 1938 roku 201 milionów, wpłaty i lokaty państwowe 887 mil., kredyty gotówkowe miliard 418 mil., kredyty emisyjne 936 mil., suma bilansowa 2 miliardy 753 miliony. Suma 1 miliona, jaką B.G.K. przelewa do budżetu, jest oczywiście nieproporcjonalnie niska, zwłaszcza, że bank ten nie płaci żadnych podatków. Sprawą tą powinny się zająć Izby Ustawodawcze.

INNE BANKI PAŃSTWOWE

Państwowy Bank Rolny stał się centralą finansową rolnictwa i głównym instrumentem Rządu w zakresie naprawy ustroju rolnego. Blisko 2 miliardowy bilans świadczy o pracach i znaczeniu tego banku.

P.K.O., będąca największym zbiornikiem drobnych oszczędności, jak żadna inna instytucja odczuła wypadki dni marcowych i wrześniowych. W marcu wycofano 37 mil., a we wrześniu i październiku blisko 100 mil. zł. Mimo to na koniec roku ubiegłego stan wkładów był wyższy aniżeli na początku 1938.

KONIECZNE SĄ REFORMY

Następnie zabrał głos wiceminister Kożuchowski, który omówił poszczególne pozycje preliminarza Ministerstwa Skarbu, wskazując na realność przewidywanych wpływów.

W obszernej dyskusji porusza no przede wszystkim zagadnienia podatkowe, podnosząc konieczność przeprowadzenia reform.

Niektórzy mówcy narzekali na praktyki poszczególnych urzędów, inni na uposażenia urzędników skarbowych i t. p.

Dziś przerwa w obradach komisyjnych. Jutro referat generalny oraz ustawa skarbowa. Posiedzenia tego oczekują z dużym zainteresowaniem, albowiem spodziewane jest przemówienie wicepremiera Kwiatkowskiego.

RADIO

WARSZAWA I (Raczyn)

WTOREK, DN. 7.II.1939 R.

6.30 „Kiedy ranne". 6.35 Gimnastyka. 6.50 Płyty. 7.00 Dziennik poranny. 7.15 „F.I.S.": „Migawki sportowe". 7.20 Płyty. 8.00 Audycje dla szkół. 8.10 — 11.00 Przerwa. 11.00 Audycja dla szkół: „W warsztacie ślusarskim" — reportaż. 11.15 Płyty. 11.57 Sygnał czasu. 12.03 Audycja południowa. 13.00 — 15.00 Przerwa. 15.00 Audycja dla młodzieży: „Wesołość dobra i zła". 15.15 Skrzynka ogólna. 15.30 Muzyka obiadowa. 16.00 Dziennik popołudniowy. 16.08 Wiadomości gospodarcze. 16.20 Przegląd aktualności finansowo - gospodarczych. 16.30 Muzyka taneczna. 17.20 „Łoś" — pogadanka. 17.30 „Z pieśnią po kraju" — audycja. 17.50 „F.I.S.": „Po łyżwiarskich mistrzostwach Europy" — pogadanka. 18.00 Audycja dla wsi. 18.30 Audycja dla robotników. 19.00 Koncert rozrywkowy. 20.35 Audycje informacyjne. 21.00 Koncert symfoniczny. 22.00 Przechadzki ateńskie. 22.25 Recital śpiewaczy B. Bernotaite - Darlys. 22.55 Przegląd prasy. 23.00 Ostatnie wiadomości. 23.05 — 23.15 „F.I.S.": Wiadomości z Polski.

WARSZAWA II (Mokotów)

14.00 Trio R. P. 15.00 Rytm i melodia — koncert rozrywkowy. 16.00 Koncert Towarzystwa Krzewienia Muzyki Kameralnej. 16.28 Utwory symfoniczne. 16.40 Wiadomości sportowe. 16.45 Parę informacji. 16.50 Kącik solistów. 17.10 Przegląd kulturalny. 17.25 Życie kulturalne stolicy. 17.35 Program na jutro. 17.40 Płyty. 19.00 Przerwa. 21.05 „Mistrz Maski" — skecz. 21.20 Arie operowe. 23.05 Płyty.

Tajemnica zamachów bombowych

w Anglii dotychczas nie wyjaśniona

LONDYN. Prowadzone gorączkowo śledztwo w sprawie zamachów bombowych dało w niedzielę pewne konkretne rezultaty. Policja w Ulster stwierdziła nazwiska 12-tu ludzi, którzy udali się przed 6-ma miesiącami do Anglii i według wszelkiego prawdopodobieństwa stoją obecnie na czele akcji terrorystycznej.

O północy został napadnięty na lotnisku Rochester pewien urzędnik policyjny, który zauważył 2-ch niezidentyfikowanych dotychczas osobników, kręcących się koło hangaru.

Czy wypadek ten pozostaje w związku z zamachami bombowymi tego nie zdołano dotychczas stwierdzić.

LONDYN. W nocy z niedzieli na poniedziałek policja londyńska wykryła w dzielnicy Ilfird skład materiałów wybuchowych, w którym znajdowała się większa ilość nabojów dynamitowych. W czasie rewizji znaleziono również nielegalną literaturę irlandzką.

Właściciel mieszkania, w którym znajdował się skład, zdołał uciec. Miał on być jednym z czołowych przywódców akcji terrorystycznej.

MANIFESTACJE IRLANDZKIE W ANGLII.

LONDYN. W hrabstwie Londonderry spalono w niedzielę tysiące ulotek, wzywających do zgłoszenia się do ochotniczej służby wojskowej.

Manifestacje te odbyły się z inicjatywy północno irlandzkiego przywódcy nacjonalistycznego Patryka Maxwella, który wzywał swych zwolenników do bojkotowania angielskiej służby wojskowej.

Eksplozja w fabryce amunicji

zniszczyła zupełnie urządzenia

PARYŻ. Z miejscowości Bethune (departament Pas de Calais) donoszą o niezwykle silnej eksplozji, jaka wydarzyła się w niedzielę po południu w fabryce amunicji w Billy — Berclau. Na skutek tego wybuchu fabryka została prawie doszczętnie zniszczona.

Siła eksplozji była tak wielka, że w promieniu kilku kilometrów wyleciały szyby z okien wszystkich domów. Detonację słyszano w szeregu miejscowości nawet znacznie oddalonych od fabryki.

Wydaje się, że eksplozja nie spowodowała ofiar w ludziach, gdyż z powodu niedzieli fabryka była nieczynna.

Przyczyny wybuchu nie są dotychczas znane.

POPIERAJ L.O.P.P.

Nie chciał wydać zwłok, powołując się na prawo morskie

LILLE. Przed kilkoma dniami, pewien marynarz wyłowił z kanału w pobliżu miejscowości St. Valery zwłoki jakiegoś mężczyzny. Przy topielcu znalazł 10.000 fr. w banknotach.

Marynarz pragnąc zachować tę sumę dla siebie, wzbraniał się wydać władzom zwłoki, powołując się na prawo morskie, zezwalające znalazcy zachować przedmioty wyłowione z wody.

Upór jego przełamała dopiero interwencja prokuratora.

Zbrodniczy woźnica

zepchnął pod koła policjanta

Na ulicy Puławskiej w Warszawie jechał w nocy nieoświetlony wóz. Gdy policjant usiłował zatrzymać woźnicę, ten podciął konia i zaczął umykać.

Posterunkowy, dogoniwszy zbiega, wskoczył na wóz i złapał za lejce. Wówczas awanturniczy woźnica uderzył go kilkakrotnie i zepchnął na jezdnię. Koła wozu przejechały nieszczęśliwemu przez nogę i rękę.

W tym momencie nadjechała taksówka. Kierowca jej zatrzymał się i podniósłszy policjanta wsadził go do auta i razem udał się z nim w pościg za zbrodniczym furmanem. Ujęto go szybko. Jest to znany policji awanturnik Aleksander Iwanowski, zamieszkały przy ulicy Baniowskiej 13.

Rannemu policiantowi udzielił pomocy lekarz Pogotowia, Iwanowskiego zaś osadzono w areszcie.

ZYGMUNT CZARSKI

ZA GRZECH NIE POPEŁNIONY

Powieść współczesna, osnuta na prawdziwych wydarzeniach

Pan Mandyk wynalazł dla swego syna Franciszka paszport zaginionego bez śladu Węgra Arpada Kolossy.

— Ten cały rysopis mógłby ujść — rzekł Franek — oprócz koloru oczu. Niestety, to bardzo ważne.

— Drobiazg! — zawołał Gumiak — można poprawić.

— Co? Kolor mych oczu?

— Tak. Na papierze...

— Od razu poznają, że świeży atrament.

— Stopniowo zblaknie. Reszta się zgadza znakomicie.

— A włosy?

— Ufarbujesz.

— Posłuchajcie — rzekł pan Mandyk — po tym niedawnym alarmie należy się spodziewać wszystkiego. Myślę, że byłoby nieostrożnością, gdyby Franek wyszedł ode mnie nieucharakteryzowany.

— Słusznie.

— Mam więc myśl. Pan Józek skoczy do fryzjera, którego mu wskażę i przyniesie farby na włosy blond. Franek natychmiast się ucharakteryzuje. Gdy wyjdzie stąd, będzie całkowicie niepodobny do pana, który tu wszedł. Gdy jeszcze będzie miał papiery pana Kolossy, nie ma obawy, by go ktokolwiek mógł poznać.

— Doskonale! Oto świetne wyjście z sytuacji! Zbujamy hintów — zawołał Gumiak wesoło.

Trzy minuty później już zbiegał po schodach i z całej siły swych długich nóg pędził pod wskazany adres do fryzjera.

Pan Mandyk z synem bardzo zręcznie przerobili paszport Węgra. Franek starał się możliwie najdokładniej wejść w rolę nowej postaci.

Wtem znów rozległ się ostry dzwonek. Pan Mandyk był przekonany, że to Gumiak wraca, pobiegł więc, by mu szybciej otworzyć.

Drgnął jednak ze zdumienia, gdy ujrzał przed sobą pewnego pana, przyzwoicie ubranego i mile uśmiechniętego.

— Czy pan Mandyk? — zapytał przybysz, wchodząc bez ceremonii do przedpokoju.

— Tak, to ja.

— Syn pański tu jest, prawda?

— Mój syn? Skądże? Nic nie rozumiem

— Niech pan się nie wypiera. Ja dobrze wiem. Mamy dokładne informacje.

— Widocznie jednak bardzo nieścisłe. Przede wszystkim... kim pan jest?..

Przybysz bez słów pokazał swoją legitymację, wydaną przez Urząd Śledczy.

Z trudem Mandyk opanował swe przerażenie i ani drgnął na ten widok. Agent policyjny szepnął tymczasem:

— Pan mnie chyba rozumie? Syn pański uciekł z więzienia świętokrzyskiego i mamy powody przypuszczać, że się tu u pana ukrywa. Nie chcemy skandalu, ale żądamy prawdy. Na dole czeka na mnie dwóch posterunkowych.

Pan Mandyk zdobył się nawet na uśmiech. Rzekł:

— To nawet niezły żart. Przyjechałem z dalekiej podróży zaledwie przed dwoma godzinami. Wracam z Egiptu, gdzie byłem sam, co może panu każdy poświadczyć. Przez cały czas nie miałem nawet najmniejszej wieści o moim synu. Pan stanowczo się myli.

Przybysz spojrzał Mandykowi prosto w oczy.

— Myśli pan? — zapytał stropiony.

— Na honor. Zresztą, gdyby mój syn odważył się tu zjawić, nie przyjąłbym go. To nędznik, który skalał moje uczciwe nazwisko. Wyrzekłem go się raz na zawsze.

— W takim razie zechce pan łaskawie mi wybaczyć. Nasi agenci musieli się widocznie jakoś pomylić. A jednak widzieli najwyraźniej, jak przed dwudziestoma minutami wszedł tu jakiś osobnik.

— Owszem, i był nim pan Jerzy Charecki, którego adresem służę panu, proszę...

— Hm, hm... to dziwne. I gdzież ten pan teraz jest?

— Nie mam pojęcia. Ode mnie w każdym razie wyszedł.

— Dobrze, dziękuję na razie. Zobaczymy, co będzie dalej. Przypuszczam, że wkrótce znów się zobaczymy.

Ten nowy alarm, o wiele silniejszy i groźniejszy od poprzedniego, zmusza ojca i syna do jak największej ostrożności. Gdy po dziesięciu minutach Gumiak wrócił ze wszystkim, co potrzeba, przystąpiono do energicznego „przemalowania" zbiega. Następnie odbyła się tajna narada. Wreszcie pan Mandyk wręczył synowi dziesięć tysięcy w banknotach.

Pechowiec i Gumiak wreszcie wyszli na ulicę. Udawali, że rozmawiają z ożywieniem. Nagle usłyszeli, że w pobliżu ich ktoś najwyraźniej rzekł:

— To on.

Jednocześnie potrącił go jakby przez nieuwagę pewien dość tęgi jegomość. W pewnej chwili Franciszek i ten osobnik jakby się zderzyli przypadkowo na ulicy. Dwóch innych wyraźnie kroczyło za tym pierwszym w niewielkiej odległości.

— Panie hrabio — rzekł w tej samej chwili Gumiak, udając ton wielce uniżony — zdaje się, że najwyższy czas, byśmy wrócili do poselstwa.

Ten, który się przed chwilą nawinął, był tymi słowami nie mało przerażony. Usunął się z drogi, szepcząc:

— Bardzo przepraszam...

Zwolnił kroku, przepuścił tych dwóch, co szli za nim, po czym zatrzymał ich. Stali chwilę razem. Przez ten czas Gumiak zdążył przywołać przejeżdżającą wolną taksówkę. Najpierw dopomógł do niej wejść Franciszkowi, po tym usadowił się sam i rzekł głośno, wychylając się umyślnie przez szybę:

— Na Koszykową! Do poselstwa węgierskiego!

Taksówka ruszyła pełnym gazem.

— Zbujaliśmy ich! — zawołał radośnie Gumiak ze spojrzeniem triumfu. — Wszystko jedno, musisz mi przyznać, bracie, że wykaraskałem cię teraz z opresji w ostatniej chwili. Najwyższy czas było ci zostać Węgrem.

— Tak, ziemia zaczyna mi się palić pod nogami. Będzie teraz trudno wracać do ojca.

— Więc nie wrócisz do niego, bardzo po prostu.

— Jakże się z nim będę widywał?

— Będzie przychodził do ciebie, póki się nie wyprowadzi. Jedyna rzecz, która by od razu sytuację naprawiła, to gdyby ojciec kupił sobie willę gdzieś w pobliżu Warszawy. Jest bogaty, więc to mu się uda bez trudu. Obecnie zaś lepiej nie mówmy już o tym. Raczej zatrzymajmy się gdzie, by coś przekąsić, bo umieram z głodu. Gdzie chcesz zjeść obiad?

— Wszystko mi jedno. Gdzie wolisz. Gdzieś niedaleko.

Gumiak zawołał do kierowcy:

— Już nie jedziemy na Koszykową! Na Plac Teatralny!

Zjedli obiad w pobliżu placu, po czym Franciszek znów zmarkotniał.

— Coś taki zafrasowany? — zapytał Gumiak.

— Myślę bowiem o kimś, co mi jest bardzo... drogi... O pewnej kobiecie...

— A to ci nowość! Któż to taki?

(Dalszy ciąg jutro)



Jan starannie zebrał papiery i rachunki, które miał wziąć ze sobą. Dobrze zapamiętał instrukcje mister Cormicka, że przede wszystkim musi uregulować wszystkie rachunki z mister Josephem.

Co najmniej dziesięć razy w ciągu rozmowy z mister Cormickiem Jan powtórzył nazwisko mister Josepha. Nie miał przy tym pojęcia, że mówi o swoim dawnym, dobrym przyjacielu i mężu Wandy, którego od lat oboje uważali za zmarłego i przez którego siedział niewinnie w więzieniu...

Jan wiedział tylko tyle, że jego szef, mister Cormick, największe interesy prowadził z nowojorską firmą „Joseph et Company" i że od przedsiębiorstwa tego przychodziły największe transporty towaru.

I Jan udał się do Nowego Jorku. Żadne troski obecnie nie zaprzątały jego umysłu. Był wypoczęty i dobrze wyglądał. Poza tym był elegancko ubrany, tak jak przystało na przedstawiciela wielkiego przedsiębiorstwa.

Gdy przypadkiem zerknął w lustro, wiszące na ścianie w przedziale, sam dziwił się zmianie, jaka zaszła w nim w ciągu tak krótkiego czasu i pomyślał z zadowoleniem:

— Co może stać się z człowiekiem... Gdyby ktoś przed kilkoma miesiącami powiedział mu, że tak wielka zmiana na lepsze nastąpi w jego życiu, wyśmiałby go i uważałby go za wariata... Przypuszczał bowiem, że już do ostatnich dni swojego żywota będzie pracował w rzeźni i wdychał w płuca powietrze przepojone odorem krwi zwierzęcej...

A oto dzięki „dziecku" Wandy — nastąpiła nagła zmiana na lepsze!..

Jan zastanawiał się, co przywieźć dla Wandy i Vivian z Nowego Jorku. Pragnął kupić Wandzie coś takiego, co by ją szczerze uradowało. Wanda nie wiedziała nawet, że Jan od dłuższego czasu nosił się z zamiarem zrobienia jej oszałamiającego podarunku i na ten cel zbierał pieniądze... Tak, teraz zrobi jej miłą niespodziankę...

Jan przybył do największego miasta na świecie wczesnym ranem. Z dworca udał się do hotelu, wypoczął nieco, odświeżył się i ułożył sobie plan pracy na cały dzień.

Postanowił przede wszystkim załatwić drobniejsze, nieskomplikowane sprawy. To mu jednak zabrało cały dzień i dopiero następnego dnia udał się do wysokiego budynku, nad którym wisiał olbrzymi szyld: „Joseph et Company".

Ale jak tylko Jan przestąpił próg biura, które zajmowało całe piętro, spotkało go rozczarowanie.

Gdy oświadczył, że pragnie zobaczyć się z mister Josephem, urzędnik udzielający informacji, odpowiedział:

— Niestety, to dzisiaj niemożliwe...

— Dlaczego? Przyjechałem specjalnie z Filadelfii.

— Powinien pan był przed tym się dowiedzieć, czy mister Joseph przyjmuje interesantów. Mister Joseph znajduje się bowiem poza Nowym Jorkiem. Wyjechał w góry na odpoczynek.

— Czy daleko?

— Nie przyjmie tam pana, ponieważ sprawy handlowe mister Joseph załatwia wyłącznie w biurze.

— A kiedy mister Joseph wraca?

— Sądzę, że dopiero w przyszłym tygodniu.

— Hm, tak długo nie mogę na niego czekać w Nowym Jorku.

— Czy nie może pan tego załatwić z jednym z panów dyrektorów? — zapytał urzędnik.

— Właśnie o to idzie, że nie. Muszę pomówić osobiście z mister Josephem.

— Mogę pana zameldować do jego osobistej sekretarki. Ona mu przekaże tę sprawę i otrzyma pan odpowiedź od mister Josepha pocztą.

Jan nie był zbytnio zadowolony z takiego rozwiązania sprawy. Nie mógł jednakże wrócić do domu bez załatwienia najważniejszej sprawy...

Skinął więc głową i rzekł:

— Proszę mnie zameldować.

— Pan łaskawie zechce zaczekać w pokoju numer 18.

— Dziękuję.

Jan minął kilka korytarzy i wszedł do małej poczekalni oznaczonej numerem „18", w której czekało jeszcze kilku interesantów.

Co kilka chwil zjawiał się w pokoju czarny służący, który wywoływał nazwisko jednego z czekających.

Zbliżała się obecnie kolej na Jana, który już poprzednio przesłał swoją kartę wizytową, podając się za przedstawiciela firmy „Cormick". I zaraz też czarny służący wymienił jego nazwisko.

Jan ujął teczkę i przekroczył próg wspaniale urządzonego gabinetu, gdzie zazwyczaj urzędował sam mister Joseph.

Ale jak tylko zamknął za sobą drzwi i ujrzał siedzącą za biurkiem osobistą sekretarkę mister Josepha, stanął na miejscu, jak wryty.

— Czy jest pan przedstawicielem firmy „Cormick". Proszę niech pan pozwoli... — zwróciła się do niego sekretarka, uprzejmie się uśmiechając.

Jan nie ruszał się jednak z miejsca. Z szeroko rozwartymi z osłupienia oczyma wpatrywał się w siedzącą za biurkiem dziewczynę.

Zdawało mu się bowiem, że siedzi tutaj Wanda... Ale nie obecna Wanda, lecz ta z owych lat, gdy była tak młoda jak ta dziewczyna i gdy nie znała jeszcze Józefa...

— Proszę, niech pan pozwoli — oświadczyła po raz drugi sekretarka, przypuszczając, że przybyły nie dosłyszał jej zaproszenia.

Jan jednakże nie mógł jeszcze uczynić kroku... Oszołomiło go łudzące podobieństwo, jakie zachodziło między tą dziewczyną a Wandą. Gdyby nie wiedział, że Wanda odnalazła swoje dziecko, byłby przekonany, że jej Wikcia siedzi za tym biurkiem...

A była to właśnie Nelly, prawdziwa córka Wandy...

(Dalszy ciąg jutro).

Kalendarz dnia

7
Lutego

WTOREK

Romuald, opat.
Jutro: Jan z Matty w.
Słońca wsch. 7.32 zach. 16.37.
Księżyca wsch. 21.50 zach. 8.32.

KRONIKA HISTORYCZNA

1807 Napoleon zwalcza Rosjan pod Iławą.
1878 Zmarł papież Pius IX, który powołał ostatni Sobór Watykański.
1883 Zmarł w Krakowie Józef Szujski, poeta.

PRZYSŁOWIA

Po świętej Dorocie
Uschną już chusty na płocie.

ZŁOTE MYŚLI.

Dobra intencja, to pochodnia, przy której jasne sprawy nasze.

Św. Grzegorz.

WIADOMOŚCI:

Warszawa ma dni deszczowych przeciętnie 157 w roku.

ŻARTY I FRASZKI:

— Może pan na mnie liczyć — powiedziało liczydło do księgowego.

Poradnia życiowa Rolfa Nelsona

Zbłąkana. Radzę nie wierzyć p. Marianowi. Wygodnie mu jest z panią i dlatego tylko jest przy niej: Wiem, że przy pierwszej sposobności porzuci Panią i pójdzie tam gdzie uważać będzie, że będzie mu lepiej. Nigdy pracować nie będzie. Okłamuje Panią mówiąc o tym, że szuka pracy. Nawet o tym nie myśli. Przy boku tego człowieka zmarnowałaby się Pani zupełnie. Szkoda Panią, człowieka pracowitego i uczciwego. Najmądrzej byłoby zerwać i zapomnieć. Ma Pani powodzenie u mężczyzn i wiem, że pokocha Panią taki człowiek, który przyniesie Pani szczęście. Dlatego nie przejmować się zbytnio chwilowym rozczarowaniem. Lepiej wcześniej aniżeli później.

Krystyny 167. Matka jest poważnie chora i żadne lekarstwa, choćby Pani poświęciła wszystko co ma, nie pomogą Jej już. Musi Pani być przygotowana na wszystko. Cierpi bardzo i męczy się i śmierć będzie dla Niej tylko wyzwoleniem. Martwi Ją to, że zostawia Panią bez opieki. Pragnęłaby widzieć Panią przed śmiercią zamężną. Pan Zygmunt myśli poważnie, kocha Panią szczerze. Powinniście mimo choroby i rozpaczy zrobić to dla tak bardzo chorej matki i właśnie teraz połączyć się węzłem małżeńskim, by matka Pani mogła spokojnie oczy zamknąć. Na posadzie pozostanie Pani. Koleżanka może przesłać list na mój adres, Warszawa, Zielna 4-6.

Alkohol — wrogiem Państwa

Pijaństwo musi być jak najenergiczniej zwalczane

(r.) W chwili obecnej na terenie całego kraju trwa Tydzień Trzeźwości. Na licznych akademiach i odczytach mówcy zapoznają tysięczne rzesze słuchaczy ze zgubnym działaniem alkoholu na cały ustrój człowieka, przestrzegając przed nadużywaniem środków i napojów wyskokowych.

W ub. niedzielę odbyła się w Warszawie uroczysta akademia, na której przemawiał dyr. Akademii Trzeźwości Starczewski. Podane przez niego cyfry przedstawiają się wprost przerażająco

Jak wynika z zestawień i statystyk, olbrzymią sumę dwóch milionów złotych wydaje Państwo rocznie na utrzymanie nałogowych, niezdolnych do pracy alkoholików i ich rodzin. Rzecz prosta, potomstwo tych ludzi jest zdegradowane, skarlałe i prawie zupełnie niezdolne do twórczej i wydajnej pracy.

W związku z tym osłabia się stale naszą obronność Sprawy te omówił poseł na Sejm ks. rektor Padacz. Stwierdził on, iż brak Polsce obecnie materiałów pędnych do silników lotniczych i samochodowych. Sprawa ta jest łatwa do rozwiązania. Trzeba, aby Monopol Spirytusowy zajął się na szeroką skalę produkcją spirytusu skażonego, mniej przy tym wytwarzając konsumcyjnego.

Następnie przemawiali dalsi mówcy, nawołując do energicznej propagandy i zwalczania pijaństwa wśród społeczeństwa.

Hasło: „alkohol to wróg, to cherlactwo i zmniejszenie ogólnej obronności Państwa" powinno znaleźć jak najżywszy oddźwięk w całym bez wyjątku społeczeństwie.

Samobójstwo więźnia

W więzieniu drohobyckim popełnił samobójstwo 32-letni Józef Woraszko, skazany na 15 lat więzienia. Woraszko odcierpiał był już połowę kary.

Przyczyny samobójstwa więźnia nie ustalono.

Masowe morderstwo

We wsi Łomaczance pod Równem nieznani sprawcy zamordowali wieśniaka Makanika, jego żonę i 2 miesięczne dziecko. Władze wszczęły śledztwo celem wykrycia sprawców bestialskiego mordu.

Zbrodnia została popełniona prawdopodobnie na tle nieporozumień majątkowych.

Promienie słoneczne

do obsługi urządzeń elektrycznych

Każdego roku zużywa się na świecie setki milionów baryłek z naftą i setki milionów ton węgla. Wraz z elektrycznością nafta i węgiel dostarczają niezbędnej energii do poruszania różnego rodzaju maszyn. Poza tym węgiel i nafta spełniają jeszcze tę rolę, że poruszają one motory niezbędne do wytwarzania prądu elektrycznego.

A jedno olbrzymie źródło energii jest dotychczas zupełnie niewykorzystane. Są nimi promienie słoneczne, nad których ujawnieniem pracują uczeni już od lat. Gdy uczeni wynajdą sposób czerpania energii elektrycznej z promieni słonecznych, każdy będzie dostawał od promieni padających na dach jego domu więcej niż dostateczną ilość energii elektrycznej niezbędnej do obsługi wszystkich urządzeń elektrycznych jego domu.

Jak olbrzymie ilości energii elektrycznej można uzyskać z promieni słonecznych daje następujący przykład. Oto z promieni słonecznych padających na jedną milę kwadratową Sahary można uzyskać energię o sile miliona koni parowych, gdyby tylko wiedza potrafiła znaleźć drogę do wydobycia tej energii ukrytej w promieniach słonecznych.

Nie stanie się to jeszcze w tym roku, ani w przyszłym, lecz należy się spodziewać, że w przyszłości uczeni ujarzmią promienie słoneczne podobnie jak ujarzmili wiele innych sił przyrody, oddając je na usługi ludzkości.

KUPON NA BEZPŁATNĄ PORADĘ PRAWNĄ

Dla uzyskania porady należy przedstawić dwa kupony.

Nasz konkurs filmowy

Dziś prowadzi Nr 10

Duże zmiany w wyścigu o pierwsze miejsca

Oto stan na dzień dzisiejszy (obliczenia, dokonane w niedzielę w nocy):



708	głosów	otrzymał	Nr.	10
654	„	„	„	20
647	„	„	„	24
612	„	„	„	3
608	„	„	„	17
542	„	„	„	15
444	„	„	„	11
350	„	„	„	27
322	„	„	„	26
312	„	„	„	13
302	„	„	„	39
293	„	„	„	35
256	„	„	„	42
244	„	„	„	5
242	„	„	„	28
242	„	„	„	2

242	głosów	otrzymał	Nr.	23
234	„	„	„	30
217	„	„	„	33
157	„	„	„	47
145	„	„	„	38
139	„	„	„	25

137	głosów	otrzymał	Nr.	4
124	„	„	„	31
114	„	„	„	9
107	„	„	„	7
102	„	„	„	32

Jutro interesujące szczegóły

Na małej wokandzie...

Czarna magia

czyli: „Groźna przepowiednia"

(A. E.) — Znakomity wróżu, czarny magiku przewielebny, przepowiedz mi przyszłość! — prosił pan Szymon Fajczyński.

Na biurku chiromanty tajemniczo świeciła niebieskawa lampa, czarne zasłony wisiały na oknach; wyczuwało się obecność tajemniczych sił, którymi rządzą tylko indyjscy i tybetańscy jogowie.

— Dłoń — rzekł krótko chiromanta Achmed Ali.

Pan Fajczyński zastosował się do polecenia. Achmed Ali spojrzał w linie, rysujące rękę klienta, długo trwał w bezruchu, po czym oznajmił:

— W niedalekiej przyszłości padniesz pan ofiarą oszustwa.

Przerażony pan Fajczyński wstał, zapłacił chiromancie honorarium w wysokości 5 złotych i, chwiejąc się na nogach, opuścił mieszkanie.

— o —

Minął tydzień i drugi, a nikt jakoś pana Fajczyńskiego nie oszukiwał. Przeszedł miesiąc i dwa, i wreszcie zniecierpliwiony pan Fajczyński podał chiromantę do sądu o zwrot pięciu złotych.

Ale Achmed Ali bronił się energicznie i udowodnił sądowi, że przepowiednia się sprawdziła.

—Powiedziałem panu Fajczyńskiemu, że w niedalekiej przyszłości padnie ofiarą oszustwa — mówił znawca wiedzy tajemnej. — I wróżba moja spełniła się.

Bo zaraz potem pan Fajczyński wręczył mi pięć złotych. A że ta zapłata należała mi się prawem kaduka, bo ani z ręki, ani z nogi, nic wywróżyć nie można, — więc jednym słowem padł on ofiarą oszustwa, tak jak mu przepowiedziałem.

Powyższa argumentacja tak się spodobała panu Fajczyńskiemu, że z miejsca cofnął pozew i zaprosił pana Ignacego Koska (tak brzmi prawdziwe nazwisko chiromanty) na poczęstunek do restauracji.

W cztery oczy

Intymne rozmowy z naszymi Czytelnikami

Grunt to serce!

P. WŁADEK pisze nam:

„Kochany Redaktorze, już prawie 10 lat czytuję Pańskie pismo, a najbardziej mnie zawsze interesuje dział „W cztery oczy", w którym ludzie z różnych sfer zasięgają Twej dobrej rady, otwierając swe zbolałe serca, jak przed dobrym ojcem. Długo się namyślałem, zanim odważyłem się napisać do Ciebie, Kochany Redaktorze. Ale wiem, że nie wyśmiejesz mnie, bo też byłeś kiedyś młody i z pewnością wiesz, co to jest miłość, zwłaszcza, gdy się ma 30 lat, a kocha 20-letnią.

Otóż jestem zakochany po uszy w pewnej panience, lecz nie znam nawet jej imienia. A było to tak. Tańczyłem z nią tylko jeden raz w szkole i od razu poczułem, że zawładnęła moim sercem. Było to w sierpniu ub. r. Gdy zapytałem p. S., czy mógłby mi coś o niej opowiedzieć, odrzekł, iż tylko wie, że to b. porządna dziewczynka z dobrej rodziny i mieszka w Rembertowie.

Od tego czasu bywam stale w tej szkole a także i w innych na Pradze i w Warszawie, lecz nigdzie jej spotkać nie mogę, a i p. S., który o swych uczniów dba, jak ojciec, nie może mi dopomóc. Ja zaś po prostu usycham z miłości.

Jest blondyneczką o okrągłej twarzyczce, raczej szczupłej. Brak jej jednego ząbka z przodu i gdy się uśmiecha, bardzo jej z tym brakiem do twarzy. Była z koleżanką. Jest naturalna, nie używa kosmetyków, ale i bez tego jest czarująca. Pan S. powiedział mi, że zaprzyjaźniła się z pewnym chłopcem, który poszedł do wojska i służy w Warszawie na Zamku. Po tym bywała już z innym, wysokim blondynem, swoim narzeczonym, w którym była bardzo zakochana.

Nie wiem, czy nie jest już nawet mężatką. Pragnąłbym spotkać się z nią i dowiedzieć, czy tak jest i czy jest szczęśliwa. O ile tak, nie będę stawał jej na drodze do szczęścia, lecz będę żył jej szczęściem, mej nieznanej mi dotychczas, nade wszystko ukochanej. Wiem, że jestem dla niej za biedny i za stary. Przez to muszę cierpieć. Nie tracę jednak nadziei, że ją jeszcze kiedyś ujrzę w życiu.

W tym celu uczęszczam nadal do szkoły p. S. Już i do Rembertowa jeździłem, dowiadywałem się, lecz nigdzie jej spotkać nie mogę. A przecież, zdawałoby się, nie powinno być tak trudno, bo Rembertów, to nie takie duże miasto.

Pytałem się o ładną blondyneczkę bez ząbka. Takich tam chyba tak znów wiele nie ma. Lżej mi się zrobiło, że choć trochę użaliłem się przed Tobą, kochany Redaktorze, a gdybyś mi mógł coś poradzić, byłbym Ci dozgonnie wdzięczny".

—o—

Dobrze Pan robi, że Pan nie traci nadziei i gotów jest wyrzec się tej osoby, skoro jest szczęśliwa z innym. Widać z tego, że Pan jest bardzo rozsądnym i szlachetnym młodzieńcem. Tak jest — młodzieńcem. Bo jest się nim jeszcze, mając 30 lat. I śmiało można się w tym wieku żenić z 20-letnią panną.

Niezamożnością nie należy się zrażać. Grunt — serce. Co do reszty zaś musi Pan się zdać na przeznaczenie... Ono z pewnością Pana nie minie. Jaka będzie wola Boża, tak się stanie.

Niezwykłe odkrycie w Katedrze

BURGOS. W czasie robót restauracyjnych w katedrze w Tarragonie robotnicy natknęli się na zamurowaną w nawie skrytkę, w której ukryta była część zaginionych z kościoła skarbów. W skrytce tej znaleziono przeszło 200 objektów dużej wartości materialnej oraz wielce czczoną relikwię — ramię św. Tekli.

Wybuch bomby w pobliżu więzienia

LIVERPOOL. Wczoraj o godzinie 23-ej wybuchła bomba w pobliżu muru otaczającego więzienie Walton. Wybuch nie wyrządził większych szkód.

Pomimo zarządzonych natych miast przez policję poszukiwań sprawcy zamachu nie zostali dotychczas schwytani.

Masowe przekraczanie granicy francuskiej

przez uchodźców i wojsko z Hiszpanii — zostało uregulowane

PARYŻ. Agencja Havasa donosi z Leperthus: w czasie konferencji, w której wziął udział ze strony dowództwa hiszpańskich wojsk republikańskich gen Rienelme, gen. Esnada, że strony francuskiej komendy okręgu wojskowego gen. Fagolde, ambasador Francji w Hiszpanii Jules Henry, przedstawiciele wojskowych władz francuskich i władz granicznych, — ustalone zostały szczegóły techniczne przejścia wojsk hiszpańskich granicy francuskiej. Konferencja toczyła się od rana do godz. 17-ej.

Ustalone zostało, że w pierwszym rzędzie, na stronę francuską przepuszczeni zostaną uchodźcy cywilni, następnie przepuszczone zostaną wojskowe transporty samochodowe, a dopiero później oddziały innych broni.

Oddziały wojskowe, wkraczając na ziemię francuską składać mają broń natychmiast. Po lewej stronie drogi składana będzie broń maszynowa — karabiny maszynowe, po prawej zaś karabiny ręczne, granaty i inna broń indywidualna.

Żołnierze przechodzić mają przez miasto Perthus bez zatrzymywania się pomiędzy szpalerem żołnierzy francuskich. Koncentracja rozbrojonych oddziałów odbędzie się w odległości 3 klm. za miastem, na wzgórzu w pobliskich terenach sportowych wzdłuż drogi wiodącej do Pernignan.

W obecnej chwili w Perthus panuje zupełny spokój i porządek. Przez opustoszałą główną ulicę mkną z hałasem wielkie samochody ciężarowe. Na granicy po stronie hiszpańskiej tłumy uciekinierów stale wzrasta.

Zginęło 300 osób

podczas nalotu eskadr powstańczych na Figueras

BARCELONA. Generalny atak wojsk gen. Franco prowadzony jest energicznie nadal. Natarcie wojsk skierowane jest w 4-ch kierunkach. Na zachodzie korpusy Urgel i Aragoński posuwają się naprzód w okolicy Berga i kierunku na Puigcerdę. Po zdobyciu miejscowości Figols przed nie straże znajdowały się w odległości 22 klm. od granicy francuskiej.

W centrum, korpus Maestrazgo, forsownym marszem posuwa się na Ripoll. Część tego korpusu dotarła na prawym skrzydle do Olot. Korpus nawarski posuwa się w kierunku Otot drogą z Santa Coloma de Farnes drugą zaś szybko posuwa się drogą z Verony na Figueras. Oddziały legionistów operują wspólnie z korpusem nawarskim.

Na wybrzeżu wreszcie korpus marokański, po zdobyciu drogi z Palamos do Gerony, zbliża się do la Bisbal.

FIGUERAS. Komunikat władz republikańskich donosi, że na skutek dokonanego w nocy 4 na 5 bm. nalotu eskadr powstańczych na Figueras wśród ludności cywilnej były bardzo poważne ofiary.

Zginęło 300 osób, liczba rannych wynosi około 800.

Syn marynarza — królem naftowym

Niezwykła kariera milionera

SAINT MORITZ. Sir Henry Deterding, który zmarł nagle w sobotę po południu, spędzał stale sezon zimowy w Saint Moritz, gdzie posiada własną willę. W chwili śmierci Deterdinga w Saint Moritz znajdowała się jego żona i dzieci.

Zwłoki Sir Henry Deterdinga będą przewiezione do Dobbin w Mecklemburgu, gdzie posiada on posiadłość ziemską, w której zamieszkiwał w ciągu ostatnich dwóch lat.

Początki kariery Deterdinga były bardzo trudne. Był on synem marynarza. Zostawszy sierotą w wieku lat sześciu, Deterding bardzo wcześnie był zmuszony do pracy zarobkowej. Przez jakiś czas pracował jako urzędnik w jednym z wielkich banków w Amsterdamie, a następnie wyjechał do Indii Holenderskich jako urzędnik filii banku amsterdamskiego.

W roku 1936 Deterding zaofiarował swoje usługi towarzystwu naftowemu „Dutch Petroleum Company", którego dyrektorem został w roku 1901. Z tą chwilą rozpoczęła się jego międzynarodowa kariera.

Deterding doprowadził do porozumienia pomiędzy interesami towarzystw naftowych holenderskich i angielskich. Władzy jego podlegało około 40 tysięcy urzędników. Niezwykle czynne życie finansisty upływało pomiędzy Londynem, Hagą i Amsterdamem.

W roku 1936 Deterding ustąpił ze stanowiska dyrektora generalnego towarzystwa „Royl Dutch Company".

Sejmik pływacki

odbył się w atmosferze zgody

W niedzielę odbyło się w sali konferencyjnej PUWF doroczne walne zgromadzenie Polskiego Związku Pływackiego. W obradach wzięli udział delegaci ze wszystkich okręgów z wyj. wileńskiego.

Obrady zagaił prezes związku insp. Kozolubski po czym na przewodniczącego wybrano prok. Semadeniego.

Następnie rozwinęła się dyskusja nad działalnością zarządu, bardzo ciekawa i rzeczowa. Poszczególni mówcy poruszali zasadnicze zagadnienia interesujące całokształt organizacji sportu polskiego. Po dyskusji udzielono zarządowi absolutorium przez aklamację.

Z kolei uchwalono cały szereg wniosków organizacyjnych i dezyderatów. M. in. zalecono organizowanie kursów i pokazów ratownictwa, kontrolowanie wydawnictw pływackich, staranie się by na pływalniach czynni byli tylko dyplomowani instruktorzy itp.

Zatwierdzono program międzynarodowy, obejmujący wyjazd na mecz z Finlandią w Helsinkach, wyjazd drużyny waterpolowej na Węgry oraz mecz z Włochami w Polsce.

Przyjęto do wiadomości odrzucenie przez komisję sportową projektów odnośnie zmiany systemu rozgrywek ligi waterpolowej oraz wprowadzeina mistrzostw juniorów, zaś zaakceptowanie rozdziału punktacji dla pań i panów od r. 1940-ego.

Wybory do władz dały następujący wynik: prezes - insp. Kozolubski, wiceprezesi — Rudzisz, Chęciński, sekretarz — Szabłowski, skarbnik — Jaworski, kapitan sportowy — Berlik, członkowie — Staniszewski, Cypryk, Jabłoński, Winnicki, Hampel, komisja dyscyplinarna — Domosławski, Raabe Riszkin, Zuber, Błodzyński. Bielski, Gruzewski, komisja sportowa — Semadeni, Deutsch, Kuchar, Baranowski, Michalek, Przypyła, Stępniewski, komisja rewizyjna — pp. Fiodorowicz, Goldfeder, Krasowski, Francikowski, Matysiak.

Ruch — Zagłębie 2:2

Wodarz i Wilimowski strzelcami bramek

SOSNOWIEC (tel.). W Sosnowcu rozegrany został w niedzielę mecz piłkarski pomiędzy Ruchem a reprezentacją Zagłębia, zakończony wynikiem remisowym 2:2 (1:2).

Bramki dla Zagłąbia zdobyli Cichecki i Kleinerer, a dla Ruchu Wodarz i Wilimowski. Widzów 3000

AMATORSKI KS — LIGOCIANKA 3:2

CHORZÓW. (tel.) W Chorzowie rozegrany został w niedzielę mecz piłkarski pomiędzy Amatorskim KS i Ligocianką. Mecz wygrała drużyna Amatorskiego KS w stosunku 3:2 (0:1).

NOWE ZWYCIĘSTWO PIŁKARZY CRACOVII.

KRAKÓW (tel.). Rozegrany w niedzielę mecz piłkarski pomiędzy Cracovią i Zwierzynieckim zakończył się wysokim zwycięstwem ligowców w stosunku 10:1 (3:0).

Wyniki naszych łyżwiarzy

na zawodach w Rydze

RYGA. (tel.). Na nowym stadionie w Rydze wobec wielotysięcznych tłumów otwarte zostały w sobotę zawody łyżwiarskie o mistrzostwo Europy w jeździe szybkiej panów.

Zawody otworzył osobiście protektor zawodów, prezydent Łotwy Ulmanis. Po odegraniu hymnów narodowych państw, biorących udział w zawodach, i przemówieniu powitalnym prezydenta Ulmanisa przed trybuną honorową przedefilowało 26 najlepszych łyżwiarzy Europy, reprezentujących: Finlandię, Łotwę, Szwecję, Norwegię, Niemcy, Holandię, Estonię i Polskę.

Pierwszego dnia rozegrano dwa biegi na 500 mtr. i 3000 mtr.

W biegu na 500 mtr. zwyciężył Fin Wasenius w czasie 45,2, 2) Bersins (Łotwa) 45,3.

Z Polaków Kalbarczyk zajął 11-te miejsce w czasie 47,4 Lisiecki był 23 w czasie 50,7, a Kowalski znalazł się na 25 miejscu w czasie 51,5.

Wynik Kalbarczyka jest niezły, zwłaszcza gdy się uwzględni, że słynny niemiecki łyżwiarz Wazulek zajął 10-te miejsce w czasie 47,8, a niemniej słynny Stiepel był aż 15-ty w czasie 48,9.

W biegu na 3000 mtr. zwyciężył niespodziewanie Łotysz Bersins w czasie 5:15,5, 2) Mithisen (Norwegia).

Z Polaków Kalbarczyk zajął 15-te miejsce w czasie 5:40,2 Lisiecki i Kowalski sklasyfikowali się na ostatnich dwóch miejscach. Lisiecki był 25 w czasie 6:13, a Kowalski 26 w czasie 6:23,1.

BERZINS — MISTRZEM EUROPY W JEŹDZIE SZYBKIEJ.

RYGA (tel.). W niedzielę w drugim dniu łyżwiarskich mistrzostw Europy w jeździe szybkiej, odbyły się biegi na 1500 m. i 10000 mtr.

Niespodziewane zwycięstwo w ogólnej klasyfikacji odniósł Łotysz Berzins.

Polski zawodnik Kalbarczyk był 14-ym na 1500 m i 10-ym na 10 km. Ostatecznie Kalbarczyk zajął 13 - te miejsce.

DALSZE WYNIKI HOKEJOWYCH MISTRZOSTW ŚWIATA.

ZURYCH (tel.). W dalszych rozgrywkach o mistrzostwo świata w hokeju na lodzie Anglia wygrała z Węgrami nieznacznie 1:0, zdobywając decydującą bramkę w pierwszej fazie gry.

Ameryka spotkała się z Finlandią, bijąc ją 4:0 (0:0, 1:0, 3:0).

NIEMCY NIE ROZSTRZYGNĘŁY MECZU Z WŁOCHAMI.

W meczu hokejowym o mistrzostwo świata Niemcy wywalczyły z Włochami wynik remisowy 4:4 (0:1, 2:3, 2:0). Dwukrotne przedłużenie zawodów nie dało rezultatu.

Międzynarodowa federacja hokejowa będzie musiała zadecydować czy Niemcy zakwalifikują się obok Ameryki do półfinału na zasadzie lepszego stosunku bramek, czy też spotkanie Niemiec z Włochami zostanie powtórzone.

Dwa mecze bokserskie

o drużynowe mistrzostwo Polski

POZNAŃ. (tel.) W niedzielę wieczorem w hali reprezentacyjnej targów poznańskich rozegrano przy niewielkim udziale publiczności spotkanie o drużynowe mistrzostwo Polski w boksie pomiędzy drużynami Warty i lwowskiej Lechii, zakończone zwycięstwem Warty w stosunku 13:3.

Jedyne zwycięstwo dla gości uzyskał w wadze ciężkiej Szkwarkowski, bijąc Białkowskiego, a jeden punkt zdobył Michniewicz w spotkaniu z Wyrzykiewiczem. Drużyna Warty jako całość górowała zdecydowanie i wykazała dobrą formę.

Wyniki w poszczególnych wagach od muszej do ciężkiej przedstawiają się następująco:

Krakowski (W) pokonał na punkty Koronę.

Koziołek (W) zwyciężył na punkty Góreckiego po żywej walce.

Skałecki (W) w drugim starciu pokonał przez k. o. Sidelnikowa.

Ratajak (W) wygrał nieznacznie na punkty z Różańskim.

Jarecki (W) w pierwszym starciu pokonał przez k. o. Schmidta najsłabszego zawodnika w drużynie gości.

Najsłabszą walkę dnia stoczyli Wyrzykiewicz (W) i Michniewicz. Spotkanie zakończyło się remisowo.

Szymura (W) zwyciężył Podkowicza przez techniczne k. o. Sędzia walkę przerwał z powodu widocznej przewagi Szymury.

W ostatniej walce energicznie atakujący Szkwarkowski uzyskał zwycięstwo na punkty nad Białkowskim.

W ringu sędziował Derda. Na punkty Wrocławski (Łódź), Słabicki (Warszawa) i Przepióra (Poznań).

INOWROCŁAW. (tel.) W niedzielę wieczorem odbył się w Inowrocławiu mecz bokserski o drużynowe mistrzostwo Polski pomiędzy miejscową Goplanią a poznańskim HCP.

Zwyciężyła Goplania w stosunku 9:7.

Poszczególne walki dały następujący wynik (na pierwszym miejscu podajemy zawodników HCP):

W wadze muszej — Stępniewicz przegrał z Ładą I-ym,

W koguciej — Liszke został pokonany przez Ładę II-go.

W piórkowej Walkowiak remisuje z Krysiakiem.

W lekkiej Szymczak wygrał z Mrozowskim.

W półśredniej Kaźmierczak przegrał z Niemczykiem.

W średniej Sobczak pokonał Pierarda.

W półciężkiej Klimecki pokonał Leśniaka.

W ciężkiej Adamczyk przegrał przez nokaut z Zielińskim.

WARTA MISTRZEM BOKSERSKIM POLSKI

W tabeli drużynowych mistrzostw Polski w boksie prowadzi bezapelacyjnie poznańska Warta, która ma już zapewnione mistrzostwo.

	gier	pkt.	st.zwc.
1) Warta	4	8	43:21
2) H. C. P	4	4	37:27
3) Goplania	4	4	29:33
4) Lechia	t	0	19:45

Polska przegrała z Kanadą 0:4

ale zakwalifikowała się do grupy półfinalistów

BAZYLEA. (tel.) W niedzielę przed południem rozegrany został mecz hokejowy o mistrzostwo świata pomiędzy Polską i Kanadą. Zgodnie z naszymi przewidywaniami zwyciężyła Kanada, ale w niewysokim stosunku cyfrowym 4:0 (2:0, 1:0, 1:0).

Zawody wywołały bardzo duże zainteresowanie ze względu na zdecydowane zwycięstwo Polski nad Holandią. Na trybunach zebrało się przeszło 5000 osób. Polacy wystąpili w identycznym składzie jak na meczu z Holandią, jedynie bez Ursonia, któregoż kontuzja ramienia odniesiona w meczu sobotnim okazała się poważną. Ursoń na razie nie może brać udziału w dalszych rozgrywkach. Miejsce jego zajął Przedpełski.

Gra prowadzona była przez cały czas w żywym tempie i obfitowała w emocjonujące momenty. W pierwszych minutach Polacy grają bardzo dobrze i niewiele ustępują swojemu słynnemu przeciwnikowi. Atak polski nawet kilkakrotnie przedostaje się pod bramkę Kanady i Michalik zmusza bramkarza do obrony Kanady do interwencji.



Prokurator stwierdził, że Anielę porwano, fałszując nakaz zwolnienia. Rasputin obiecał prokuratorowi, że jeśli przyczyni się do odnalezienia Anieli i aresztowania sprawcy porwania, otrzyma awans na wysokie stanowisko w ministerstwie.

Oczy prokuratora zabłysły chciwością. Śnił i marzył zawsze o tym, aby zostać szefem departamentu w ministerstwie sprawiedliwości. A gdy się jest szefem departamentu, można już myśleć o karierze ministra...

— Grigorij Jefimowicz — odrzekł na to prokurator, fałszywie pokornym tonem. — Wiem, że jest pan moim przyjacielem, dziękuję panu z góry za wszystkie starania. Ale jedno nie ma nic wspólnego z drugim... Prawo nakłada na mnie obowiązek odszukać zarówno osobnika, który wykradł aresztowaną, jak i aresztowaną samą... Przyznam się panu szczerze, podejrzewam tych wywiadowców o to, że otrzymali łapówkę... W oczach tego łajdaka poznaję, że całą noc hulał i to nie za pieniądze ze swojej pensji... Słyszał pan przecież: mieli z rana przybyć do pracy i nie przyszli...

— Podzielam pańskie zdanie, przypuszczam, że będzie można z nich wydostać prawdę. Jak tylko posadzisz ich do ciupy, na pewno wyśpiewają ci wszystko...

—o—

W aucie doktór Karski nie rozmawiał prawie z Anielą, a jeśli rzucił kilka słów, mówił to szeptem. Rozmawiać szczerze z Anielą doktór Karski nie mógł, gdyż między nimi a szoferem nie było nawet ścianki. Mogli mówić ze sobą po polsku, ale doktór Karski obawiał się, że szofer może znać ten język. Zdołał więc tylko szepnąć Anieli, że nie ma potrzeby obawiać się czegokolwiek, odtąd on będzie jej opiekunem. Już sam fakt, że jest siostrą jego bliskiego przyjaciela, nakłada nań obowiązek opiekowania się jej losem.

Po upływie półtorej godziny auto zatrzymało się opodal mieszkania Karskiego. Doktór Karski nie chciał, aby auto stanęło tuż przed jego bramą. Wywiadowcy mogli sobie zapamiętać numer jego auta. Poza tym, gdy wysiądzie z Anielą, może to zauważyć dozorca albo sąsiedzi. Kazał więc szoferowi zatrzymać auto na pobliskim rogu. Pożegnał szofera, zapłacił i szybkim krokiem udał się z Anielą w stronę swego mieszkania.

Wkrótce znalazła się Aniela w spokojnym, miłym gabinecie doktora, gdzie poprzez firanki przekradało się do mieszkania skąpe światło; usiadła w wygodnym, miękkim fotelu i z podziwem i dreszczem przyglądała się portretom, które zdobiły ściany. Doktór Karski cichym głosem opowiedział jej, jak zdołał ją wybawić z rąk Rasputina:

— Ależ, czy zasłużyłam sobie, aby pan dla mnie tyle uczynił?.. Proszę, panie doktorze, niech mi pan powie, czym zasłużyłam sobie, aby pan tak wiele dla mnie zdziałał? — spoglądała prosto w oczy lekarza łagodnym, miłym spojrzeniem, które muskało jego twarz, jak łagodny wiaterek wiosenny o zmierzchu nad rzeką. — Naraził pan dla mnie swoje stanowisko. Mógł pan ponieść porażkę, a wtedy... Wpadłby pan do więzienia na długi czas. Rozumiem, gdyby pan interweniował na moją korzyść, gdyby się pan starał wykazać, że mnie niesłusznie oskarżono, że to wszystko była tylko potwarz. Ale tak się narażać? Nie wiem, czy to niebezpieczeństwo dalej panu nie zagraża... Panie doktorze, zbyt wiele pan dla mnie uczynił!.. Dziwne to, kiedyś sądziłam, że nie ma już ludzi zdolnych do poświęceń. Ale to nieprawda! Teraz przekonałam się, że to nieprawda!..

Doktór Karski uśmiechnął się zlekka.

— Przypuszcza pani, żem dla niej zbyt wiele uczynił?.. A ja sądzę, że za mało! Sądzę, że powinienem teraz zdwoić wysiłki...

Aniela chwilę milczała i opuściła wzrok. Przyjemnie jej było w towarzystwie tego człowieka, w ciszy i półmroku tego pokoju. Sam głos doktora Karskiego działał ną nią jak kojący balsam, tak przyjemnie i łagodnie brzmiały jego słowa.

Aniela zawstydzona spoglądała chwilę na swe dłonie, które spoczywały na jej kolanach. Po tym wzniosła wzrok na doktora Karskiego: chwilę — dwie spoglądali na siebie w milczeniu.

— Teraz dopiero spostrzegłem, jak bardzo pani jest podobna do swego brata... — przerwał doktór milczenie, aczkolwiek zamierzał najsamprzód powiedzieć co innego. Miał zamiar powiedzieć jej, że przypomina ona sobą Madonnę Rafaela, tak czarującą, uwodzicielsko piękną jest jej uroda, jej cała postać...

— Tak, ma pan doktór rację, jesteśmy do siebie bardzo podobni! — Bardzo chciałabym wiedzieć, czy brat mój żyje jeszcze!..

— Sądzę, że na pewno żyje i jest zdrów... Może jest jest gdzieś w Ameryce. A gdy się jest z dala od swoich, zapomina człowiek zwykle o nich...

— Nie sądzę, aby Konrad był taki bezlitosny... Przypuszczam raczej, że już nie żyje... Panie doktorze, czy nie ma pan przypadkiem jakiejś fotografii mego brata?

— Ach, tak — zerwał się doktór. — To grupowa fotografia, jeszcze z ósmej gimnazjalnej! Ach, inne to były czasy!

Zbliżył się do biurka, otworzył szufladę, długo szukał, zanim odnalazł fotografię.

— Oto ma pani brata. Czy poznaje go pani? — zapytał doktór Karski. — Miał wtedy siedemnaście lat...

— A ja wtedy byłam jeszcze małą dziewczynką... Pamiętam to wszystko, jak we mgle... Niech pan nie zapomina, że wkrótce minie już dziesięć lat od czasu, gdy zniknął...

Gdy podała Karskiemu fotografię, doktór uśmiechnął się i żartobliwie powiedział:

— Pani wydaje mi się dziś również małą dziewczynką...

Uśmiechnęła się i zarumieniła zlekka. Dopiero teraz przypomniała sobie, że już dawno nie uśmiechała się. I wnet po tym przypomniała sobie jeszcze jedno.

— Panie doktorze, zupełnie zapomniałam... Dzisiaj z rana, gdy mnie prowadzono do pociągu, zauważyłam, jak wynoszą człowieka, który wiele dobrego dla mnie uczynił... Opowiadałam już panu o hrabi Ignatiewie: widok jego mnie przeraził. Krzyknęłam zrozpaczona, ale wywiadowcy, którzy mnie prowadzili, odepchnęli mnie brutalnie i wpakowali do pociągu. Chciałabym wiedzieć, co się z tym człowiekiem stało! Czyżby go wysłali na front?

Doktór Karski uważnie słuchał jej słów. Wydawało mu się, że Aniela mówi o hrabi tak, jak gdyby jego osoba nie była dla niej obojętna. Wstał i zapalił światło, gdyż na ulicy panował już mrok.

Nagle zapytał:

— Co łączy panią z tym człowiekiem?

Pytanie to zaskoczyło ją, to też spoglądała na niego zdziwiona:

— Nie rozumiem, co pan ma na myśli?

— Ciekawi mnie... Czy pani, że tak powiem.. Czy pani była blisko z tym człowiekiem...

— Chodzi o hrabiego Ignatiewa?

— No tak...

— O tyle byłam z nim blisko, o ile mogłam zbliżyć się z człowiekiem, który zdziałał dla mnie wiele dobrego...

— Kocha panią, prawda?.. — zapytał doktór po chwili milczenia.

— Tak, ten człowiek kocha mnie bardzo... Żałuję bardzo, że nie mogę mu odwdzięczyć się tym samym uczuciem...

— A więc pani nie kocha go? — zapytał szeptem doktór i badawczo spoglądał w oczy Anieli.

(Dalszy ciąg jutro)

Wiersz o własnej śmierci

napisał znany poeta

Wielu pisarzy i poetów posiada swoje dziwactwa, czy to w sposobie ubierania się czy też w sposobie bycia. Rzadko jednak który z nich był takim dziwakiem jak Marcin Luter, który nie mógł pracować, gdy nie było jego ulubionego psa w pokoju. Również i pokój, w którym pracował, był dość dziwaczny. Ściany jego były obite karykaturami papieża, z którym walczył i przeciwko któremu była skierowana większość napisanych przez niego pamfletów.

Poeta Pope, który żył w osiemnastym stuleciu, miał zwyczaj pisania wierszy na odwrotnej stronie starych kopert. Koperty te bardzo często ginęły lub były wrzucane w ogień. Pewnego dnia Pope stwierdził, że zginęła mu część przekładu Homera. Natychmiast napisał do wszystkich swoich przyjaciół, pytając się ich czy przypadkiem nie ma jego wierszy na kopertach, które do nich wysłał.

Jon Done, który żył mniej więcej w tym samym czasie, był zgoła innym dziwakiem. Napisał utwór pogrzebowy o sobie, który miał być odczytany na jego grobie, gdy był jeszcze młodzieńcem, a podczas ostatnich lat swojego życia spał w specjalnie dla niego zrobionej trumnie, do której siadał również wówczas, gdy chciał pisać wiersze.

Filip Sydney lubił być otoczony zwierzętami. Z tego względu jego posiadłość ziemska, w której stale mieszkał, przypominała mały ogród zoologiczny.

Nie tak bogatym był Tomasz Chatterton. W młodości był on tak biednym, że nie miał pieniędzy na kupienie sobie świecy Z tego względu gdy zapadł wieczór, wyciągał się na podłodze w korytarzu, aby móc pisać przy promieniach światła, wydostających się przez szparę we drzwiach sąsiedniego pokoju.

Hrabina poślubiła woźnicę

wywołując oburzenie w sferach arystokratycznych

W tych dniach zmarła w Hove hrabina Ravensworth w wieku 93 lat, która przed 35 laty była bohaterką głośnego skandalu.

W rok po śmierci swojego drugiego męża hrabina licząca wówczas 58 lat wzięła potajemnie ślub w najelegantszym kościele londyńskim Mayfayer ze swoim 28-letnim woźnicą, który pracował u niej od szeregu lat. Świadkami na ślubie byli dwaj przypadkowi przechodnie, których hrabina poprosiła, aby wyrządzili jej tę przysługę.

W ciągu pierwszych kilku tygodni po ślubie nic się nie zmieniło w sposobie życia nowożeńców. Woźnica w dalszym ciągu zajmował małe mieszkanko położone nad stajniami, a jego małżonka mieszkała w pałacu. Małżonkowie spotykali się ukradkiem w tajemnicy przed służbą. Po pewnym czasie taki tryb życia znudził się im i udali się w podróż po ślubną.

Dopiero wówczas wybuchł w Londynie niebywały skandal i sfery towarzyskie Anglii pieniły się ze złości, postanawiając bojkotować hrabinę, która „ośmieliła się” wyjść za mąż za woźnicę. Hrabina jednakże nie przejmowała się tym i żyła szczęśliwie u boku swojego męża, który zawsze trzymał się na uboczu i który nie znajdował przyjemności w otaczaniu się luksusem. Pewnego dnia, gdy jeden z jego przyjaciół zapytał go jak, czy jest zadowolony z małżeństwa z hrabiną, odparł chłodno, bez entuzjazmu.

— Owszem. Hrabina chciała bym się z nią ożenił. Nie mogłem więc jej odmówić.

Umarł on 5 lat po ślubie. Hrabina wówczas zamieszkała w swoim wspaniałym pałacu nad brzegiem kanału La Manche, gdzie żyła wspomnieniem swojej wielkiej miłości do woźnicy.

Podziękowanie

Dzięki zabiegom przewodniczącej Wojewódzkiego Komitetu Pomocy Dzieciom i Młodzieży w Kielcach, Kielce przeżyły nie małą atrakcję goszcząc w sali teatru WF. i PW. Hankę Ordonównę.

Doborowa publiczność miasta Kielc wypełniła szczel nie salę i gorąco oklaskiwała niezrównaną artystkę, zmuszając ją do naddatków.

Koncert przeciągnął się do godz. 11.30 i rozbawiona publiczność nie chciała wypuścić artystki ze sceny aż dopiero Jej słowa „ja bardzo dziękuję, ale ja już naprawdę nie mogę" zakończyły tę miłą rozrywkę duchową.

Podkreślić należy z uznaniem, że Hanka Ordonówna występowała zupełnie bezinteresownie, ofiarując całkowity dochód na pomoc zimową dla najbiedniejszych dzieci, które tą drogą składają Jej staropolskie „Bóg zapłać".

Kina kieleckie:

Czwartak	Żółte cienie
WF. i PW	Zbrodnia w Monte Carlo
Palace:	Serce matki
Casino	Zakochana pani

Ze sportu

Przybyła nokautuje

„Granat" zwycięża 11:5 z CWS-em

Pięściarze Kieleckiego Klubu Sportowego „Granat" rozgrywając w ubiegłą niedzielę dnia 5 lutego swój piąty w tym sezonie mecz pokonali A-klasową drużynę CWS-u z Warszawy w stosunku 11:5.

Ósemka „Granatu" wystąpiła w osłabionym składzie, bez najpewniejszego punktu swej drużyny, zawodnika wagi muszej — Hajduka.

CWS. okazał się drużyną bardzo twardą i odporną na ciosy.

Do najlepszych pięściarzy zaliczamy Baranów, Kurka i Przybyłę z Kielc, oraz Ciążełę, Gromka i Brzuzkę z CWS.

Przebieg poszczególnych walk rozegranych w ringu jest następujący:

W wadze muszej: Zawada (Gr). remisuje z Kwiecińskim (CWS). Dwie pierwsze rundy powolne w 3 rozwijają tempo. Warszawianin otrzymał w ostatniej rundzie ostrzeżenie za bicie w tył głowy.

W wadze koguciej: Gromek (CWS) wygrywa na pukty z Ormanem (Gr). Po ostrzeżeniu Ormana za zbyt niskie ciosy, Gromek walczy ostro w rezultacie kielczanin pada do 5 na deski w 3 rundzie, a sędzia uważając go za niezdolnego do dalszej walki ogłasza Gromka zwycięzcą przez techniczny k.o.

Ładną walkę wadze piórkowej stoczył Kurek (Gr). z Kuczyńskim (CWS) będącym dużo od niego silniejszym fizycznie. Spokojny Kurek wypuszcza stale celne kontry wstrzymując Kuczyńskiego na dystansie.

W wadze lekkiej z powodu nadwagi Wietrynka (CWS) — Baran II (Gr) zdobywa 2 punkty w. o. W meczu towarzyskim, surowy i nadzwyczaj twardy Wietrynka przegrywa wysoko na punkty, wytrzymując jednak do końca, mimo, że był już w 2 rundzie dostatecznie „pijany". Baran II „pakował" ciosy gdzie się dało i wygrał zasłużenie.

Waga półśrednia w pierwszej parze przyniosła wynik nierozstrzygnięty pomiędzy Kulczyckim I (Gr). a Brzuską (CWS). Orzeczenie sędziów krzywdzi jednak lepiej dysponowanego i rutynowanego zawodnika warszawskiego.

W drugiej parze tej kategorii Kulczycki II (Gr). wygrał na punkty ze Zdanowiczem (CWS). Kulczycki „rozkręcił" się dopiero w 2 rundzie zasypując gradem ciosów CWS-iaka Bokser warszawski w 3 rundzie był zupełnie „groggy". Zwycięstwo pupila publiczność przyjęła oklaskami.

Tragiczną walkę w wadze średniej stoczyli Przybyła (Gr) ze Steckim (CWS). Przybyła z miejsca naciera na przeciwnika zdobywając szaloną przewagę Warszawianin krwawiąc „odgryza" się zawodnikowi „Granatu". Za chwilę Przybyła silnemi ciosami zwala Steckiego z nóg. W drugim starciu obaj chodzą po ringu „pijani", a Stecki w dalszym ciągu krwawi. W rezultacie tej masakry Przybyła nokautuje choć sam był bliski nokautu, ambitnego pięściarza warszawskiego.

Ostatnią walką wieczoru były spotkanie w wadze półciężkiej pomiędzy Baranem I (Gr) a grubym i niższym o głowę Ciążełą (CWS). Ciążela wyraźnie idzie do zwarcia, lecz opanowany i spokojny „ciężki" „Granatu" wstrzymuje Ciążełę prostymi nie dając się punktować. Walka zakończona została remisem, a wynik meczu ustalił się na 11:5 dla „Granatu" Kielce.

Sędziowali pp. Chećko w ringu i Szczygłowski na punkty

Widzów ok. 1000.

Do Zakopanego na F. I. S.

Wyruszający w dniu 11 bm. pociąg popularny na mistrzostwa narciarskie świata, będzie dla kielczan jedyną tanią okazją zwiedzenia Zakopanego.

Jak wiadomo każdy z uczestników ma zapewnione miejsce leżące w pociągu (miękkie materace) tak, że podróż z Kielc do Zakopanego będzie wygodną i niemęczącą.

Cena 20 zł 60 gr. obejmuje 4 noclegi w pociągu, wstęp bezpłatny na zawody narciarskie, 3 śniadania oraz bezpłatny przejazd do Zakopanego i z powrotem.

Uczestnicy wycieczki spędzą w Zakopanem pełne 3 dni, sobotę, niedzielę i poniedziałek. Niewielka ilość kart jaka pozostała jest do nabycia w P. B. P. „Orbis" w Kielcach, ulica Sienkiewicza Nr 42.

Sygnatura Km. 422/38

Obwieszczenie
o licytacji ruchomości

Komornik Sądu Grodzkiego w Stopnicy, **Maksymilian Komoniewski**, mający kancelarię w Stopnicy, ul. Hallera 14, na podstawie art. 602 k. p. c podaje do publicznej wiadomości, że **dnia 22 lutego** 1939 r. o godz. 9. w Smogorzowie od będzie się 2-ga licytacja ruchomości, należących do Józefa Linowskiego, składających się z 30 wozów żyta z czego będzie ziarna 30 mtr., zajętego na rzecz Stanisława Kality zam Smogorzowie, oszacowanych na łączną sumę zł. 600.

Ruchomości można oglądać w dniu licytacji w miejscu i czasie wyżej oznaczonym.

Dnia 25 stycznia 1939 r.

Komornik: **M. Komoniewski.**

Złóż ofiarę na F. O. N.

Sygnatura Km. 11/39.

Obwieszczenie
o licytacji ruchomości

Komornik Sądu Grodzkiego w Szczekocinach, Czesław Machura mający kancelarię w Szczekocinach, ul. Senatorska 13, na podstawie art 602 k.p.c. podaje do publicznej wiadomości, że **dnia 22 lutego** 1939 roku o godz. 12, w Szczekocinach na rynku odbędzie się licytacja ruchomości, należących do Stanisława Mazurkie wicza składających się z 2-ch świń wagi każda po 70 klg. klacz maści szpakowatej lat 14, maciora wagi około 100 klg. krowy 2 szt. maści czarno-białej, 50 mtr. kartofli w **kopcach** kozetka pluszowa, **otomana, stolik okrągły i 4 krzesła gięte**, szafa na ubranie, jesionka i inne, oszacowanych na **łączną sumę** zł. 970.

Ruchomości można oglądać w dniu licytacji w miejscu i czasie wyżej oznaczonym.

Komornik: **Cz. Machura**

Dnia 1 lutego 1939 r.

Drobne ogłoszenia

Chłopcy do sprzedaży gazet potrzebni. Zgłoszenia w Administracji Kielce, Sienkiewicza 32 (w podwórzu Hotelu Polskiego).

Tanio i skutecznie

Ogłaszajcie się w dziale drobnych ogłoszeń K. E. C.

Czy jesteś już Członkiem L. M. K.

Prenumerata miesięczna „Kieleckiego Expressu Codziennego", łącznie z odnoszeniem do domu lub przesyłką pocztową w całym kraju **2 zł. 50 gr.**
Ceny ogłoszeń: Za 1 wiersz milimetrowy w 1 szpalcie w tekście str. 1-sza **50 gr.** za tekstem str. VIII 40 gr., Ogłoszenia drobne 10 gr. za słowo. Ogłoszenia matrymonialne w dziale „drobnych" 20 gr. za słowo. Komunikaty i wzmianki 1 zł. od wiersza, komunikatów bezpłatnych nie umieszcza się, za treść ogłoszeń redakcja nie odpowiada.

Dział sportowy redaguje Zbigniew Strzębalski
Drukarnia „Spółdruk" Kielce, ul. Sienkiewicza 32.